

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po
łudniu z wyjątkiem niedziel i dni świą-
tecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 ztr. 50 cnt.
miesięcznie 1 ztr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 ztr. —
W państwie austriackim 6 —
Do Prus i Rzeszy niemieckiej po 7 ztr.
Francji 50 ct.
Belgii i Szwajcarii —
Włoch, Turcji i krajów Nad-
Sarbii —
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.”
ulica Kopernika 1. 5. Ogłoszenia
w Paryżu przyjmują wyłączenie dla „Gazety Nar.”
agenta pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto
Maas w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10
Wallfischgasse, A. Oppelt, Stadt, Stubenbastei 2.
M. Dukes, 1. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Selter-
strasse nr. 2, H. Schalek, 1. Wollzeile 14.
Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp.
Hassenstein et Vogler, i G. L. Danne et Comp.;
w Warszawie Raychman et Frencler Senatora
22, W. Kukielski w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od
miejsc objętych jednego wiersza drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane”
20 ct. od wiersza.

L W O W d. 19. lipca.

(Przegląd zmian dyrektora policji w Petersburgu.
— Manewra wojskowa pod Warszawą. — Miano-
wanie Lazara Kostica ministrem w Czarnogórze.
Rozporządzenie petersburskiego ministra komuni-
kacji, dotyczące się urzędników kolei żelaznych za-
chodnio-północnych. — Telegramy Nordd. Allg.
Zig. o spisku na cara. — Wynik miejskich wybo-
rów na Śląsku austriackim; szczegóły do wy-
borów wiejskich. — Z sejmu morawskiego. — Ge-
szef z obywatelstwem honorowym na Morawie.)

Jako rzecz pewną uważają, że parlament
niemiecki zostanie rozwiązany, i dlatego stron-
nictwa już teraz gotują się do nowych wybo-
rów. W Poznaniu i Prusach Zachodnich
prasa nawołuje do wczesnego przygotowania
wyborów. Aby odświeżyć skład Koła polskie-
go, pisma poznańskie wymieniają jako nowych
kandydatów: Kazimierza Jarochońskiego, Jó-
zefa Kościelskiego, dr. Wiktora hr. Czarnie-
ckiego, ks. Zdzisława Czartoryskiego i Ludwika
Gregego.

Dzienniki moskiewskie donoszą, że w mi-
nistertwie komunikacji, z inicjatywy minister-
stwa spraw wewnętrznych, zapadło ostateczne
i stanowcze postanowienie, aby wszyscy urzę-
dnicy i cały etat służbowy na południowo-za-
chodnich kolejach żelaznych moskiewskich byli
oddani wyłącznie i bez wyjątku poddani mo-
skiewskimi i snali fundamentalnie język mo-
skiewski. Wszyscy, pozostający dotychczas przy
służbie kolejowej obcokrajowcy, a chociażby i
naturalizowani, lecz nieznający dostatecznie mo-
skiewskiego języka, mają być bezwzględnie wy-
daleni. W Warszawie podał już o tem do pu-
blicznej wiadomości miejscowy policmajster za-
pomocą okólnika i plakatów. Donosi zaś *Russkij
Kurjer*, że zarząd Warszawsko-petersburskiej
kolei żelaznej, przebywający w Petersburgu, u-
łożył już listę osób, mających być wydalonymi
ze służby kolejowej. Liczba ich wynosi około
50, a stanowią ten kontyngent przeważnie cu-
dzoziemcy, którzy nie przyjęli poddaństwa mo-
skiewskiego, lecz są w nim także Niemcy i Po-
skowie, poddani moskiewscy, uznani za nieposia-
dających dobrej wiedzy. Lista obejmuje samych
tylko urzędników wyższych, lecz postanowienie
usuwania rozciąga się i na funkcjonariuszów
niższych, jak maszyniści, naczelnicy warsztatów
itd., między którymi wielu jest Niemców, Fran-
cuzów, Anglików i Polaków.

Wiadomość o spisku na życie cara, którą
wczoraj podaliśmy, zacierającą się w *Nowej Reform-*
acji, potwierdza się. *Nordd. Allg. Zig.* odebrała
telegram z Petersburga: „Dozła tu wiadomość,
że w Warszawie, korzystając z przyszłej po-
dróży cara, urządzono zamach na jego życie.
Wrażenie miasta i dworu pogłębiające, tembar-
dziej, że wszyscy uwiezieni są Moskalami.” We-
dług innego telegramu, który *Gazeta* otrzymała
z nad granicy, car nie myśli zaniechać podróży
do Warszawy, tembardziej, że spisek był mo-
skiewski, bez udziału Polaków. Sądzą, że oko-
liczność ta nadała tom serdeczniejszy spotkaniu się
cara z Polakami, i podniesie je do znaczenia
politycznego.

Teraśniejszy dyktando policji Plewe, jak u-
trzymują dzienniki petersburskie, ma ustąpić
miejscu radcy stanu Durnowa. Radca jest za-
granicą, gdzie od znacznego już czasu bada or-
ganizację służby policji w różnych państwach.
Na zapowiedziane manewry, które mają się
odbyć pod Warszawą w ostatnich dniach lipca,
ma się ścigać pięć pułków piechoty stojących
w okolicy Łodzi, Piotrkowa, Łęczycy, Nowo-
Mińska i Łomży; dywizja piechoty z Płocka i dy-
wizja kawalerji z Łomżyńskiego.

Lazar Kosticz, który jako redaktor dzien-
nika „Niezależność”, wygnany był z Serbii, za po-

burzające agitacje, został mianowany w Czarnogórze ministrem sprawiedliwości i oświaty. Niezbyt dawno temu również wypędzonego z Serbii metropolitę Michała wyniósł książę Karadziordziewicza, pretendentą do tronu serbskiego, dwie więc te ważne nominacje w Czarnogórze, a szczególnie ostatnia, niezbyt miłym okiem widziane są na dworze belgradzkim.

Onegdaj d. 17. bm. odbyły się wybory do sejmiku śląskiego z kurji miejskiej. Zeszłego razu odbili narodowcy centralistom jeden mandat w Frydiku, wybrany został ks. Rindinsky, Czech. Obecnie ks. Rindinsky rzekł się kandydatury, a Czesi, których w tym okręgu jest więcej niż Polaków, postawili kandydatów ks. dziekana Hudca, Polaka, który też miał niemal pewną nadzieję zwycięstwa. Stało się jednak inaczej — ks. Hudziec otrzymał tylko 147, a centralista Komarek 232 głosów. Polacy mieli jeszcze nadzieję, że w okręgu jableńskim, gdzie przeciw trzem kandydatom centralistycznym żadnego własnego nie postawili, zwycięży powszechnie szanowany dr. Klucki, adwokat z Cieszyna; ale dr. Klucki otrzymał tylko 145 a notariusz Michl 158 głosów, o 13 więcej. A wszakże zaś w wyborze z wiejskiego okręgu bielskiego kandydat narodowy P. Tomaszczak otrzymał tylko o jeden głos mniej od kandydata wrogów narodu!

Wielce zajmujące a nieznane nam szczegóły z wiejskich wyborów podaje cieszynska korespondencja z d. 15. bm. w *Pokroku*:

„Fakcyjny „Landeswahlkomitee” mimo całej swojej bufonady w manifestie wyborczym, po-
niósł klęskę haniebną. Nawet Niemcy z pod Bielska wypowiedzieli mu posłuszeństwo, a nie-
mą walcę miał do stożenia na rodzimym gruncie swoim, niemieckim Śląsku zachodnim; i nie inaczej mu też pójść w okragach miejskich. Tylko wyrodek powiatu opawskiego (gdzie Czesi postawili od siebie dwóch kandydatów; p. r. G. N.) pozostał smutną sławą, że skłóciło się z wrogiem ludu słowiańskiego i państwa. Renegatem z gmin słowiańskich (czeskich) mają do zawzięcia zwycięstwo swoje fakcyjniści, prusofili.

„Wielce nas cieszy, żeśmy wyrwali fakcyj-
nistom czeski okręg frydecki. Obratował prze-
padł 46 głosami przeciw 78, którzy otrzymali
głosy gospodarz Pietrzyk. Był on pierwotnie upa-
trzone na kandydata, gdy jednak na zebraniu
wyborców we Frydiku nie chciał podpisać „zgo-
dy wyborczej” — przez nieporozumienie, jak
sam później oświadczył komitetowi — więc
postawiono kandydatem dr. Poliwka. Ponieważ
następnie na naradzie, przed samymi wybo-
rami odbyły, to nieporozumienie się wyjaśniło,
i najznakomitsi patrioci frydeccy zalecali p.
Pietrzyka, zrezygnował dr. Poliwka na korzyść
p. Pietrzyka, a tak wybrany został kandydat,
już pierwotnie przez stronnictwo narodowe upa-
trzone. (Następnie podaje korespondent znane
nam szczegóły cyfrowe z wyboru w wiejskim
okręgu cieszynskim.)

„Natomiast smutnie wypadło w okręgu
Bielskim — w ścisłej wyborze zwyciężył
60 głosami gospodarz Pellar, wyrodek, ewan-
gielik z kluki Haasego, przeciw kandydatowi
narodowemu Tomaszczakowi, który 59 głosów,
a zatem tylko o jeden głos mniej otrzymał.
Kandydat „Landeswahlkomitee” p. Cichy prze-
padł. Jakkolwiek w tym okręgu także „Towa-
rzystwo ludowe” stawiało kandydatów Toma-
szczyka, wszelako wyrodek pastora, idąc
swoją drogą, agitowali za kandydatem ewan-
gielickim tak, że pierwszy wybór był nieroz-
strzygnięty. Kiedy zaś tymczasem nadeszła wi-
adomość o wyniku wyboru w Cieszynie, gdzie
borcy ewangelicki nie zostali wybrani, wy-
spręgli się z Niemcami i wybrali renegata,
który jest prostym narzędziem Haasego.

„Tak więc znowu dowiedli ewangelicy, że
nie mają poczucia patriotyzmu; dowiedli też,
że ich wymówka, jako przy poprzednich wybo-
rach głosowali na centralistę Cichego jedynie z

powodu, że stronnictwo narodowe postawiło kan-
dydatów księdza katolickiego, Świeżego, była i
jest kłamstwem wierutnem, gdyż tym razem był
kandydatem gospodarz, a nie ksiądz katolicki,
i przeciw wybrał niemieczkę.

„Ten też wybór okazał, jak wielce potrze-
bnem jest politycznym towarzystwom ewangelic-
kim, któreby zjednało lud ewangelicki dla po-
spółnej pracy narodowej, i jakiej są wartości
wszystkie owe, nibyto liberalne zasady „Towa-
rzystwa ludowego”, i jak mylnie szerzono i sze-
rzy zaprzatowania co do niego.”

Tak więc mamy pocieszenie co do p. Pie-
trzyka a oraz wyjaśnienie klęski naszej naro-
dowej przy wyborze z bielskiego okręgu wie-
jskiego. Winniśmy tu zapisać, co pisze o szcze-
gółach wyboru w Cieszynie, którego wynik tak
fatalnie odbił się w Bielsku, cieszynski kore-
spondent *Wzroku*:

„W sam dzień wyborów przemówił ks.
Świeży do wyborców w duchu jedności i zgody,
uczynił też to samo jeden z przybyłych kra-
kowskich obywateli; znalazł się wszakże ks.
Goryl z Domasławic, który ugodził się sprze-
ciwić w gwałtowny i nieparlamentarny
sposób, tak, że do stanowczego wyzyskania u-
gody przysięść nie mógł. Wyraził więc musimy
podziwianie, że ks. Goryl odegrał tutaj smutną
rolę, nie chcąc pozostawić wyborcom swobody
głosowania za Jerzym Cieniłą z Mistrzowic,
który też dlatego upadł, mimo że Towarzystwo
polityczne ludowe oddało mu solidarnie swe go-
sy, i było gotowe iść jak najdalej w kierunku
ugodowym. Gdyby nie ks. Goryl, można by-
ło dzisiaj doprowadzić, że lud obu obozów był-
by sobie podał ręce na przykładem swoich tak
zaczynających przywódców, jak ks. Świeży, zgroma-
dzając się w jednej sali i wynurzając wzajemnie
swoje zaprzatowania. Ks. Goryl, mimo usiłowań
ks. Świeżego, odczołgał na czas jakiś tę chwilę,
któraby tak świetnie była przypięcowała i
ukoronowała zawartą ugodę. A dzisiaj była do-
skonalsza po temu sposobność wobec tak licznie
zabranych wyborców. Co można było dokonać
jednym krokiem, do tego dziś będą musieli dą-
żyć przewodzący powoli i przez dłuższy przeciąg
czasu.

„Na Jerzego Cieniłą padło 70 głosów. Był
deputowany do Rady państwa i poseł sejm-
owy, Jerzy Cieniła, należy do tych znanych
w Polsce nielicznych Salazaków, którzy zrosli
się z dziejami Śląska, i którzy sprawą swoje-
go życia zrobili hasło walka o prawa narodo-
we, o uzyskanie przyrodzonych praw ludu ślą-
skiego. Wychowawcą Pawła Stalmacha, czło-
wieka zdolnego, wykształconego, prawego, nie sprze-
niewierzył się nigdy tej idei narodowości, mi-
mo, że obrona jej z twardości nie raz była po-
łączoną z przeciwnościami. Dom jego w począt-
kach ruchu narodowego był ośrodkiem, do
którego uciekali Polacy ze zniechęceniem Cieszy-
na, aby tam ożywić i pokrzepić uczucie naro-
dowe.

„Bolesne to więc, że upadł Jerzy Cieni-
ła, bo nie zastąpi go pewno na razie pod wzglę-
dem rutyny i znajomości spraw wybrany Paweł
Kania, burmistrz i posiadacz gruntu z Orłowej;
mimo że jest szczerzym narodowcem, ale dla te-
go właśnie ostatniego przymiotu powitać nale-
ży wybór jego z życzliwością.”

W sejmie morawskim wniosk p. Chlumetz-
ky, polecił Wydziałowi krajowemu, aby zbadał
okoliczności, oddziałujące na istnienie usta-
wańtwo agraryjne, tudzież na obecne formy
kredytu rolniczego i na stosunki posiadaczy
włościańskich na Morawie, i aby wynik tych
dochodzeń sejmowi na najbliższej sesji przed-
łożył.

Morawskie sejmowe akta wyborcze odsta-
niają niejedną rzecz ciekawą. I tak w Uher-
skim Hradyszczu jest 44 obywateli honoro-
wych (którzy mają prawo wyborcze bez honoro-
w na podatki) — i to sami żydzi — a tylko 24
mieszkańców, mających prawo wyboru na po-
stawie podatku. W ogóle w miastach moraw-
skich jest 381 obywateli honorowych, a to 188
liberałów niemieckich i 124 żydów. Tych wszy-
stkich mianowano dla wzmocnienia centralisty-
cznych szeregów wyborczych!

XVIII. zjazd pedagogiczny w Tar- nowie.

II.

Pierwszego dnia zjazdu urządzony był na
część uczestników festyn w ogrodzie miejskim
przy ul. Seminarnej. Już o godzinie 6. za-
pełnił się ogród Tarnowianami i uczestnikami
zjazdu, których nęciła muzyka wojskowa, u-
myslnie z Krakowa na czas zjazdu sprowadzo-
na. Ze zmierzchną spalono sztuczne ognie i
dopiero po 10. godzinie zaczął się ogród wypró-
żniać. Gościnność staropolską i serdeczność
czną na każdym kroku — komitet, mimo tego,
że miał wobec tak wielkiej liczby uczestników
z wielu trudnościami do walczenia, wywiązał
się z zadania w zadziwiający sposób.

Na dzisiejszym posiedzeniu dalszy ciąg 7.
punktu porządku dziennego. Gdy w roku sz-
eszym sejm sprawę szkolnictwa ludowego i na-
uczycieli zepchnął z porządku dziennego, posta-
nowili nauczyciele trzech powiatów: stanisławo-
skiego, kołomyjskiego i śniatyńskiego zwołać
wiece nauczycielskie i wybrać deputację do sejmiku,
któraby ułożone przez wybranych do tego komi-
tetu wnioski do uwzględnienia przedstawiła. Pó-
źniej zmieniono projekt zwołania wiecu i w po-
rozumieniu z zarządem głównym Towarzystwa
pedagogicznego, postanowiono załatwić tę spr-
wę na zjeździe pedagogicznym, i w tym celu na
porządku dziennym ważnego zgromadzenia po-
stawiono między innemi punkt 7. „O miano-
waniu, placach i innych służbowych korzy-
ściach”. Wnioski, przedstawione przez komi-
tety wiecowy, zmieniający w głównych punktach do
tego, aby przy obsadzaniu posad lata służby
rozstrzygały przy równej zasłudze a płace wy-
nosiły 800, 650, 500 i 400 ztr. Wnioski po-
wyższe rozdano członkom zjazdu w czasie po-
siedzenia. Pan Jerzy Kawalec referował w
duchu uchwały komitetu „wiewo”, a p. Sta-
dnicki postawił wniosek przyjęcia referatu bez
dyskusji. Ponieważ przed uchwaleniem wnio-
sku zgłosiło się kilku mówców, otworzył pan
przewodniczący dyskusję jeneralną. W dysku-
sji przemawiali pp. Baranowski, Zimmermann,
Dwernicki, Kazienko, Klimiński, Falkiewicz, Ko-
wałowski i Schlesinger. Blachowski i Bil-
ski radzą, aby sprawę tę oddać do załatwienia
zarządowi głównemu.

P. Benoni wzywa przedewszystkiem, aby
przy dyskusjach postępować z godnością, bo
tylko tym sposobem pomysłne załatwienie sprawy
nastąpić może. Pan przewodniczący ze-
względni na spóźnioną porę odracza dalszy ciąg
dyskusji na drugi dzień.

Drugi dzień zjazdu pedagogicznego. O god-
z. sala Kasy oszczędności zapelniała się. Dr. Zu-
liński odczytuje telegramy gratulujące z Czech.
1) Poseł w Budce „Wasze słowa rozszębiały i
nasze serca.” 2) Redakcja *Pedagogium* (znako-
mite pismo pedagogiczne), „Braterską wzajemno-
ścią zdrowimy siły nasze.” 3) Towarzystwo pe-
dagogiczne Budecz w Chocimie: „Bracia! Obe-
dna deputacja czeskich nauczycieli niechaj bę-
dzie dowodem naszych szczerzych uczuć dla śla-
chetnej czesko-polskiej wzajemności pedagogi-
cznej. Kochajmy się. Na zdar.” 4) Telegram od
dr. Anatola Lewickiego z Krakowa. Przeczyta-
no protokół z I. posiedzenia, poczem mowy
pierwszego dnia do głosu zapisani przemawiali.

P. Dwernicki, nawiązując swoje przemówienie do
przemówienia p. Benoniego, usprawiedliwia, ja-
koby zachodziło jakieś rozdzielenie między na-
uczycielstwem a Towarzystwem pedagogicznym.
Za prowadzeniem dyskusji przemawiają pp. Ka-
zienko, Badańczyk, Starzecki i Maciejowski.
Przy ponownym głosowaniu uchwała Zgroma-
dzenia przystąpić do dyskusji specjalnej. Art. I.
tytułu 1. traktujący o obsadzaniu posad pro-
wizorycznych nauczycieli, art. 5. aby przy ob-
sadzaniu stałych posad rozstrzygały lata służ-
by, tudzież 6 i 7, aby lata po uzyskaniu kwa-
lifkacji na prowizorycznej służbie spędzone, li-
czyły się do kwinkwennów, uchwalono bez dy-
skusji. Żywa natomiast dyskusja wywołał art.
9. Komitet „wiewo” domaga się w tym art.
zmiany, aby nauczycieli przy szkołach mę-
skich przy żadnym warunkiem, w szkołach zaś
mieszanych samostojnie posady (ręczywistej na-

uczycielki) zajmować nie mogli. Kierownictwo
w szkołach żeńskich, począwszy od 5-cio kla-
sowych, ma być poruczone i tylko nauczyciel-
com (nie nauczycielkom). Referent p. Jerzy
Kowalec popiera wniosek komitetu „wiewo-
go” i prosi o przyjęcie go w całości. W dy-
skusji zabiera głos p. Ścisławski, nauczycielka
z Tarnowa, w wymownych słowach przedsta-
wiając przeznaczenie kobiety i jej wielki wpływ
na wychowanie. Odwołuje się, jak nieszczęśli-
wemi są dzieci, które w młodym zwiastwa-
wieku pozbawione zostają opieki macierzyń-
skiej, — mówczynie nie pragnie tego, aby na-
uczycielki miały konieczność w szkołach na wyż-
szych latach nauki (jak n. p. w szkołach wy-
działowych) uczyć lub być w szkołach czysto
męskich kierowniczkami, ale sprzeciwia się jak
najmocniej temu, aby męczyźni byli kierowni-
kami szkół żeńskich. Ojciec, który pozbawiony
towarzyski życia, musi sam córkę wychowywać,
srobi z niej często na pół męczyznę, na pół
kobietę, jednym słowem dziwoląga, — ileż to
wreszcie w szkole żeńskiej szkodliwie może
wypadków, w których kierownik znajduje się
w kolizji. Zapowiadając, że w wypadku uchwa-
lenia powyższego wniosku, nauczycielki z całego
kraju zdecydowane są podnieść protest, wnosi,
aby nad artykułem 9. przejść do porządku
dziennego.

P. Starzecki zapytuje p. referenta, czy w
komitecie „wiewo” brały udział nauczyciel-
ki — na co p. referent odmownie daje odp-
wiedź. Następnie sprzeciwia się mówca twier-
dzeniu referenta, jakoby tylko energia i siła fi-
zyczna były dostatecznymi przymiotami do u-
trzymania karności szkolnej. Przeciwnie, tąg-
dność, która kobietom jest wrodzona, więcej czę-
stokroć zadziała, aniżeli surowość męczyźnina.
Pod względem zaś umysłowego wykształcenia
stoją nauczycielki jeżeli nie wyżej, to przynaj-
mniej zupełnie na równi, gdy kandydatki mu-
szą między innemi 4-letni, a nie jak kandydaci
3-letni kurs studiów w seminarjum odbywać. Co
do kierownictwa w szkołach żeńskich, sprze-
ciwiał się mówca kategorycznie, a między innemi
naprowadza ten wzgląd, jak kierownik może o-
cenie n. p. postępy w robotach ręcznych, które
w szkołach żeńskich tak ważną odgrywają ro-
le. Zgromadzenie nie powinno się uważać za
dwie partie nauczycieli i nauczycielek, ale jako
solidarne Towarzystwo pedagogiczne i solidarnie
w kwestjach, dotyczących polepszenia bytu
nauczycielstwa, postępować. Staranie się zaś o
polepszenie na koszt współpracowniczek w za-
wodzie, musiałoby z jednej strony surową kry-
tykę opinii publicznej wywołać, a w następstwie
sprawie całej zaskarżonej Kończac, wnosi prze-
jście do porządku dziennego, a tem samem za-
trzymanie w sprawie stosunków służbowych na-
uczycielek status quo. Do głosu zapisanych by-
ło 12 mówców, więc na wniosek p. Stanisława
Tatarskiego, wybrano 2 mówców jeneralnych,
jednego z grona za wnioskiem komitetu, dru-
giego przeciw wnioskowi.

Nim jednak jeneralni mówcy głos zabrali
mogli, usłyszano sygnał ognioy, co spowodowa-
ło cały pochód. Pan przewodniczący za-
rzędził natychmiastowe zbadanie bliższych szcze-
gółów i zawiesił tymczasem posiedzenie. (Pożar
wybuchł w znacznej odległości od sali obrad na
Grabówce w domu Salomona, gdzie był skład
wórow ze zbożem, a zaroniony prawdopodobnie
z cygareta przez kogós ze służby. Dom jeden
spłonął, a na trzech sąsiednich spłonęły dachy.
Straż ogniowa była w kilkanaście minut na
miejscu, i temu opóźnieniu prawdopodobnie przy-
spisać należy nie dość pomyslny ratunek.) Po
przerwie zabrali głos mówcy jeneralni. Z stron-
nictwa przeciw wnioskowi komitetowi przema-
wiał prof. dr. Benoni. Straszny to obraz mówi
mówca, gdy widzimy głodnego, pasującego się
z głodem, ale straszniejszą, gdy głodny
głodnem ostatni kęs chleba wydiera. Są wy-
padki, że w jednym miejscu nauczycielka lepiej
potrafi wyżywić się z obowiązku, w innych
nauczyciel, są to zatem wypadki specjalne, któ-
rych do ogółu odnosić nie można. Pracyw-
ny jest mówca emancypacji kobiet, stanowisko ko-
biety jest w rodzinie, ale iżeż to jest kobiet,
które nie mogą sobie stworzyć samostojnego o-

POGADANKA.

(Wakacje. — Wyszukiwanie środków prewencyj-
nych przeciw cholery. — Co to cholera? —
Czego ta prokuratura dalej nie skonstruuje? — i
czego Moskal dalej nie ułudzi?)

Wakacje! Czy może być coś przyjemniej-
szego nad to słowo: wakacje! Wakacje to in-
aczej mówiąc wolność, swoboda, próżniactwo!
Pięknie to bardzo brzmi w teorii, sucha for-
muła o pracy, która uszlachetnia człowieka.
W praktyce ma jednak słowo praca dużo nie-
dogodności. Chociaż najznakomitsi moralisci
starożytni i nowocześni bardzo rozumnie i o-
szernie o tem prawia, iż człowiek bez pracy
pracować powinien, bo jeśli nie postępuje, to
się cofs, i chociaż doskonale wiem o tem, to
jednak nie waham się ani chwili powiedzieć,
że jeżeli praca jest czemś dobrem, to i pró-
żniactwo do bardzo słodkich rzeczy należy.
Kto wie, czy nie zdecydowałbym się przyjąć
zakład, iż praca po to jedynie istnieje, aby
sprawiała przerwę w próżniactwie, czyli że pra-
cujemy po to tylko, aby tem swobodniej pró-
żnować.

Z religijnego nawet stanowiska jest praca
tylko instytucją wyjątkową, bo w programie,
który Bóg przy stworzeniu świata ułożył, nie
było żadnej wzmianki o pracy, i dopiero kiedy
Adam spożył zakazane jabłko podane przez
Ewę, dodał Bóg poprawkę do pierwotnego wno-
sku, skazując Adama na żmudną pracę. Praca
jest tedy instytucją wyjątkową, kara, która da-

Bóg może przemienić. Pocziwa tylko natura
ludzka położona na ten stan wyjątkowy piętno
konieczności i filozofuje, że bez niej trudno so-
bie żywot przedstawić, tak jak gdyby Bóg nie
miał być już gotowego programu życia bez
pracy. Tylko Adam, Ewa i wąż popsuili sprawę.
Nie wypadła jednak skargać się na Adama, bo
jest bądź co bądź naszym nieetykalnym pra-
szczurem, dla którego trzeba mieć winny re-
spekt, a zresztą trzeba umieć brnąć rzeczy jak
się pracować, kiedy już takie nasze przezna-
czenie. Z tem wszystkiemu pozostają wakacje
wakacjami. Większa część ludności wyjechała
ze Lwowa, mniejsza zaś zbija tu bruki i z min
pozostałej garstki wyciąga można obok znu-
dzenia, uczucie zielonokiej zaszłości.

Tę to zaszłości przypisać należy zjadli-
wość, jaka się niebawem między ludźmi objawi.
Pisma humorystyczne, jak niemniej każdy za-
jmujący stanowisko oficjalnego dowcipnisia, bę-
dzie snuć kombinacje, oparte na tych danych:
Maż pozostaje w mieście, żona wyjeżdża na
wies; maż bawi się z półwiatkiem — żona
romansuje z Don Juanami parafiankami. Mał-
żeństwo pisuje do siebie często i w listach bia-
da na samotność, na rozłąkę i nudy. Będzie to
spora seria dowcipów sezonowych, które będzie
można komponować z tem większą łatwością,
jeżeli się uwzględni łagodząca okoliczność, iż
każdy z małżonków, przyzywającą do kultu
uczuć, które nie są pracą, musi je party siłą
przyzywania, w braku legalnego współto-
warzysza, przez substytutów praktykować.

Jak każda rzecz, tak i cholera ma swoje
złe, ale ma i dobre strony.

Iluż jest ludzi, którzy nie ukończywszy
nauk lekarskich, mają w sobie wrodzone skłon-
ności do leczenia bliźnich. Takim wolontarju-

szom medycynam otwierał dawniej jedynie ból
zębów szerokie pole do działania. Powszechnie
wiadomo, że każdy nosi w głowie kilka nie-
szkodliwych recept na ból zębów, teraz zaś
będzie mógł każdy ułożyć sobie metodę lecze-
nia cholery i będzie mógł mieć usadzoną na
pretensję, że jego metoda nie o wiele jest le-
pszą ani gorszą od metody dr. Kocha lub Pa-
steura. I nie bój — że się to człowiecze? kiedy
się pokazuje, że ani Koch ani Pasteur bacylu-
sus choleryczny nie poznali, nie wiedzą, co
taki bacillus parabis, czy lubi słońce czy zi-
mno, czy suszę czy wilgoć, czy chce, aby go
wszyscy diabli porwali, należy go upiec czy
zgotować, zostawić na bruku lwowskim, aby
się zaszuszył, czy też postać do kąpiel, aby się
ugotował.

Powtarzają tylko „nie bać się”, a powta-
rzają to tak często, iż wreszcie przychodzi czło-
wiekowi na myśl, że recepta „nie bać się” trak-
towana jest na serio i że odważy wobec cholery
na prawdę co pomoże. Jak gdyby najmniejszą
serce potrafiło odprężyć uderzającą w pierś kulę.
Nie wierzyłem nigdy, aby Napoleona, zdoby-
wającego most na Ajdzie, dlatego żadną z ty-
siącą kul nie trafiła, iż szedł naprzód odważnie,
lecz byłym zdania, że żołnierze bardzo niecier-
liwie strzelali. Wszyscy skaczący się przebyciem
epidemii i apatrąjący swój ratunek w lwiej ku-
wadze, podobni są żołnierzowi, który opowia-
dał, iż kiedy w jakiejś bitwie widział wylot
armaty skierowany ku sobie, zapalił co żywo
papierosa, a armata, przez uznanie dla takiej
nieustraszonosci, sama przez się zagwoździła
się.

Odważyć może być nawet skodliwa, bo ku-
chwał choleryczny gotów na złość staje
dziennie kilka półmisków mizerji ogorkowej, a

to pociąga za sobą cholerynę, która pod wzglę-
dem pewnych objawów, więcej nieprzyjemnych
jak niebezpiecznych, podobna jest cholera.

Niesumiennej zarówno rzeczka jest doradca-
nie obawy, bo uczucie to, trapiąc człowieka
czas przydłuższy, może rywalizować pod wzglę-
dem przyjemności z kurczami. A zatem nie po-
trzeba ani się zbytby cieszyć, ani też zbytby
obawiać. Obawiać, szczególnie! Kto ma proku-
ratorję tak czujną, tak wszechstronną i energij-
czną, ten szczególnie jest między szczęśliwymi, a
wybrany z pośród wybranych. Prokuratorja
strzeże nie tylko współczesnych, ale i antenato-
rnych, czego miłośny najlepszy przykład na
konfiskacie pieśni wierszowanych na dzień jubi-
leuszowy b. Jana z Dukli. Pokazuje się z te-
go, że prokuratorja strzeże nie tylko rządu od
Szczutków, że nie tylko konfiskuje prokuratorów
czerniowieckich, konfiskujących ze swej strony
co, co legalnie konfiskacje prokuratorskiej nie
podlega, ale czuwa nawet nad b. Janem, aby
aszu jego żaden rewolucyjny głos nie doszedł.
Wobec tego radzę, abyśmy się wszyscy udali do
świątyni prokuratorskiej z uprzejmą prośbą, by
zechciała skonstruować na rzecz państwa wszyst-
ko, czemkolwiek by u nas cholera spokój publi-
czny zaburzyć chciała.

O Moskali! się nie lekam. Znajdzie się tam
z pewnością muzyk, który potrafi bakylususa u-
kraść i sprzedać za dobre pieniądze ościennemu
mocarstwu. Tak jak nie wiem czy istnieje w A-
meryce przepaść, przez którą by Yankes mostu
nie rzucili, tak nie wiem, czy istnieje w Mo-
skwie rzeka, którejby Moskal ukradł nie potra-
fił. Z Czuhajewa donoszą gazetom warszawskim,
że tamże podczas manewrów całej artylerji,
konstytucyjnej w gubernji charkowskiej i sąsie-
dnych, skradziono moździerzy armatni porządnej

wagi. Gorliwa rewizja, zarządzona niezwłocznie,
nie odzłaziła wykryć sprawy; ogólnie przypu-
szczają, że moździerzy został wywieziony telego
do Charkowa, zanim się manewra skończył.

Przypomina to słowa Aleksandra I., który
odezwał się pewnego razu do swoich oficerów:
„ukradliście mi całą flotę, gdybyście mieli kie-
szkę, w którą by się schować dała”. Koncept
ten tak się podobał, że już za Mikoję skra-
dziono w istocie jeden statek wojenny, który po
kilku dopiero latach znalazł się w Szwecji.

Ukradł dzieła, które ma własnie bronić
od kradzieży, nie jest już prostym złodziejem,
ale arcydziełem w swoim rodzaju. Jestem pra-
wie pewny, że gdyby Moskale zawieśli do Fran-
cji, to mimo czujnej opieki policji francuskiej
zdobyłby w kilku dniach wykraść wszystkie
bakylusy tulońskie i marsylskie. Niechby ich
jednak po drodze nie sprzedawał i przekradł
się z nimi aż do caratu.

Wszystkie takie narodowe właściwości Mo-
skali będzie notować skrajnie niebawem uka-
zać się mająca *Podkarpackaja Rus* p. Piosczah-
skiego. Dziennik ten ruski

głuska rodzinna, te muszą się starać o stanowisko na polu innym.

Najzaszczytniejszym zaś stanowiskiem dla kobiety jest zawód nauczycielski, który może spełnić ku zupełnemu zadowoleniu. Były wykład, że niektóre gminy prosiły o nauczycielkę, bo jej wpływ na kobiety uważano za zbawienny. Mowca stawia wniosek uchylecia tego artykułu i przejścia do porządku dziennego. Drugi mowca generalny z poparciem wniosku komitetu „wiecowego” p. Stanisław Tokarski, nauczyciel ze Stanisławowa, podnosi, że nauczyciel na wsi może skutecznie wpłynąć na podniesienie gospodarstwa, ogrodnictwa i pszczołnictwa, odmawiając tego wpływu nauczycielkom. Po przemówieniu mowców generalnych, zabiera głos p. referent i oświadcza, że po przedyskutowaniu wszechstronnie tej sprawy, przekonany przez mowców przeciwnych wnioskowi, odstępuje od wniosku komitetu „wiecowego”. W skutek tego wniosek, zmieniający artykuł 9. uchylony został z porządku dziennego.

Przystąpiono do Tytułu II. „o placach nauczycieli i innych służbowych korzyściach.” Zanim p. referent rozpoczął sprawozdanie, zaproszono go ze strony komitetu „wiecowego” na posiedzenie, a w skutek tego p. przewodniczący zawiesił posiedzenie na minut 10.

Po przerwie zabrał głos p. referent, i zaprzeczył zarzutowi, który mu na posiedzeniu komitetu „wiecowego” zrobił, jakoby pod obcym wpływem odstąpił od wniosku — twierdzi więc stanowczo, że przekonany mowcami ostatnimi mowców, a głównie wywodami mowy generalnego dr. Benoniego, zmienił w ostatniej chwili swoje przekonanie. P. Żurkowski stawia ponownie wniosek dotyczący art. 9. Zastępca przewodniczącego p. Gerstmann podaje wniosek pod głosowanie, i mimo zarządzonej contra próby, który bardzo wątpliwą większością wniosek p. Żurkowski przyjęto. Z powodu, że już o godzinie pół do 3 członkowie zjazdu mają być na dworcu, by się udać do Okocima, zamyka p. przewodniczący posiedzenie o godzinie pół do pierwszej, przenosząc tytuł II. na porządek dzienny trzeciego dnia zjazdu, 19. lipca, i naznacza zarazem początek na godzinę 7. rano. Panie gremialnie wyraziły mowcom pp. dr. Benoniemu i Starzeckiemu podziękowanie.

Ziemie polskie.

Rusyfikatorowie Litwy ciągle lamentują, że nie zrobić nie mogą, co „polska sprawa” jakoś silniejsza od ich bezrozumnej zaciętości. Oświadczył Muraszko uderza na sądy, że bardzo łatwo karzą tych, którzy utrzymują tajemne szkoły, gdzie dzieci uczą się po polsku, i woła w niebogosty, że wobec tego policja z nauczycielstwem (piękną skojarzenie!) nie poradzi nie zdołała. Muraszko pozostawia sławy jakąś nową, moskiewską gwiazdę publicystyczną. Jest nią jakiś korespondent z Telsa na Żmudzi. Posłuchajmy co za brednie ten jegomość wypisuje w „Now. Wremieniu”:

„Telsze — puszca autor na wstępie — to maleńkie brudne miasteczko, stolica prowincji zwanej przez lud „Świątą Żmudzią” (czudnyśw oryginał!) — tego królestwa księży. W pobliżu znajdowała się dawniej rezydencja katolickiego biskupa-administradora diecezji telszowskiej, tuż obok był konsystorz i seminarium. Podczas ostatniego buntu polskiego organizowały się tu silne bandy buntowników, jak również zaszły zacięte utarczki z wojskami moskiewskimi, a niektórzy obrońcy zasady państwowej (?) zostawili tu i swoje kości. Za udział tutejszych „polskiej sprawy” w buncie, katędra telszewska została przeniesiona do Kowna. Nie zmienio to jednak fikcyjności naszego powiatu. Dręczy cię (??) podawiającym obrazem) tutaj widok mnóstwa wielkich kościołów, po drogach i przed chałupami włościańskimi mnóstwo krzyżów, (czyżby szanowny anonim był nieśmiałym lub żydem??) choć te zostały zakazane, stupy z wyobrażeniami różnych świętych i zwierząt (sic). Księżę tu wielkie mnóstwo, i Żmudzin oddaje się bardzo w życiu powodziem powierzchownemu kultowi łacińskiemu, którego istoty nawet nie odgaduje (dla czegoż to?) słowem w religijnej ignorancji Żmudzińska widnieją dawne bałwochwalstwo jego. Pomieszkaj tu, i zapomnisz żeś w kraju moskiewskim.”

Antor — pisze Wiek — który tu wziął się do pióra bez znajomości przedmiotu, jest do prawdy naiwny, kreśląc taką charakterystykę Żmudzinów, daleko najmniej od tych, których każe w wyobraźni swej nie odgadują istoty katolicyzmu a wiara ich głęboka bierze za odmianę bałwochwalstwa, połączoną z ignorancją. Żmudzi nie są wcale ani tacy naiwni, ani nieokreśleni, i autor zapóźno wstał ze swoim zarzutem, który z zupełną szlachetnością przeciw niemu samemu zwrócić się daje.

W dalszym ciągu autor opowiada o jednej wszelako moskiewskiej uroczystości, mianowicie o odwiedzinach Żmudzi przez prawosławnego biskupa Sergiusza, który spokojnie, bez ostentacji odpowiadał swoim wyznawcom, był witany chlebem i solą, w czem udział brać mieli miejscami i raskolnicy i żydzi. Na ostatku biskup miał wygłosić w cerkwi dyssertację o prawosławiu i katolicyzmie.

W końcu autor dotyka kwestji własności ziemskiej i tak powiada: „Moskiewscy obywatele ziemscy jakby już nie istnieli w kraju. Grunta, które uzyskali z takimi ulgami i ułatwieniami, poodprzedawali Żmudzinom i sami się stąd wynieśli. Nawet żołnierze dymisjonowani, którym w ostatnich czasach rozdano udziały ziem rządowej, zdążyli już sprzedać las żydom a grunta Żmudzinom i sami też znikli. Przesiedleńcy moskiewscy z nad Bałtyku, którzy też żyją tu rozsypani po powiecie, są słabym pierwszorzędem moskiewskim i jak w tej chwili tu jedynym. Z moskiewskich urzędników pozostało tu bardzo niewiele; po pogromie (?) potopowiskim nie przestają dotąd jeszcze opuszczać tych stron, nowi przybywają niechętnie. Na ich miejsce przybywają coraz częściej Polacy i... Niemcy.” I nie zapląkają tu gorzkie słowa z panem korespondentem z Telsa nad takimi okropnościami?!

Cholera.

Mamy znowu do zanotowania poważne ofiary zmarły na cholera. W Talmie zmarło w przeciągu ostatnich 24 godzin 37 osób, w Marzylji 53. W ogóle zmarło w Marzylji od 27. czerwca 575 osób.

Do Marzylji udał się książę de Chartres,

ażeby w imieniu bratniego Paryża i rodziny Orleńskiej rozdać 50.000 franków między nubożnych.

Berl. Tagblatt donosi: Profesor Koch oświadczył w rozmowie z profesorem Lichthaimem z Berna, delegatem Rady związkowej, iż środki ostrożności zarządzane przez Radę związkową przeciw cholercie są zupełnie wystarczające; poda on rządowi niemieckiemu te same wskazówki. Kwarantanna i desinfekcja są bezpotrzebne, a nawet niebezpieczne.

Szwajcaria ma z Włochami zatargi co do zamknięcia zupełnego granicy. Ludność nadgraniczna znajduje się w rozpacz; Włochy nie chcą jednak odstąpić od zamknięcia, tak długo, dokąd szwajcarska nie użyje równych środków bezpieczeństwa przeciw Francji.

Czytamy we „Fremdenblacie”: „Dr. Kłodzianowski, lekarz konsulat austriackiego w Aleksandrii, i członkowie komisji międzynarodowej wyznaczonej do zbadania cholery, mając kilkakrotnie sposobność dokładnego zbadania tej epidemii, pisze o niej: Jako dowód, że zaraza przenosi się wyłącznie za pośrednictwem ludzi i przedmiotów, ale nigdy przez powietrze, mogą posłużyć następujące doświadczenia, uczynione z pielgrzymami wracającymi z Mekki, którzy wszyscy w wrót Egiptu byli poddawani kwarantannie. Odbywali ją nie w lazarecie, lecz w namiotach, tworząc obozowiska, oddlego jedno od drugiego na pół kilometra. Jeszcze nigdy się nie zdarzyło, bo cholera bez względu na tak mierną odległość obozów, przechodziła z jednego do drugiego. Gdy się w pewnej grupie okazała, to dla zabezpieczenia innych, trzymano się zawsze z pomyslnym skutkiem jednego i tego samego środka zapobiegającego. Dotkniętą zarazą grupę pielgrzymów wyprawiano o kilometr dalej, a namioty ich i manatki poddawano ścisłej desinfekcji. Zawsze się tym sposobem udawało umiejscowić cholera do pewnej, bardzo ograniczonej przestrzeni; co dowodzi, iż epidemia ta bezwarunkowo się przez powietrze nie przenosi, i że się od niej przez ścisłą kwarantannę ustrzedz można.”

Z Izby sądowej.

(P. prokurator Meehoff.)

— 18 lipca.

Dziś dalsze przesłuchanie świadka Chlebka. W sprawie Enslorów robił świadek akt oskarżenia w kierunku zbrodni kradzieży, ale po informacji p. Meehoffera, sformułował w kierunku zbrodni oszustwa. Świadek nie wie dla czego, po wypracowaniu aktu oskarżenia, p. Meehoffier zwrócił mu elaborat celem poprawienia i zmiany oskarżenia z kradzieży na oszustwo. Długość mimo wniosku na uwzględnienie Enslora, takowe nie nastąpiło, świadek nie wyjaśnia. Wle tylko, że br. Szymonowicz w połowie listopada r. 1882, wpadł raz na niego mówiąc: Robicie już raz co z tym Enslorem!.. a na to świadek odrzekł: ja moje zrobiłem, t. j. postawiłem wniosek o uwzględnienie.

Raz w rozmowie z p. kapitanem Kasprzyckim, tenże świadek powiedział, iż widział się niedawno w Karlsbadzie z jakimś radcą z najwyższego trybunału; ów radca zrobił mu uwagę: Co to o waszym (czerniowieckim) Staatsanwaltcie tak brzydko mówią? Bliżej określił sens tych słów świadek nie umie.

Sędzia Daniewicz jeszcze raz wraca do zmiany aktu oskarżenia w sprawie Enslorów z kradzieży na oszustwo. Świadek podaje, że możliwe on sam zwrócił uwagę Meehoffera, iż to może być i oszustwo. Długość zaś żądał od Meehoffera, aby nie jako dla pokrycia świadka napisał własnoręcznie na przekreślonym referacie: „Ersuche um Antrag auf Betrug” — i dla Meehoffera napisał, aby to dodał: zur ihrer Deckung: Świadek także nie umie wyjaśnić.

Oskarżony: o tem „zur Deckung” nie wie — w końcu przypuszcza jednak, że mógł to powiedzieć.

Czy w stadium procesu Enslora w październiku 1882 możliwe było zaniechanie śledztwa względnie przez prokuratora bez złamania przysięgi? Świadek. Niemalże.

Zauważyć należy, że w październiku panował największy ruch między fakturami w Czerniowcach; Enslor pisał na wszystkie boki.

Prok. Dnia 25. marca 1882 był Enslor wypuszczony na podstawie uchwały Izby radnej na wolną stopę. Czy przed tem posiedzeniem były akta Enslora w prokuraturze?

Świadek. nie pamięta dobrze.

Przew. Konstatację z aktów, że świadek w śledztwie bardzo dokładnie zeznał, iż jakoś na 8 dni przed 25. marca akta były w prokuraturze i że dostały się tam w krótkiej drodze.

Oskarżony zaprzecza stanowczo, aby to chociaż możliwe było.

Wreszcie zeznaje świadek, że istnienie akta sprawy Enslorów długo leżało tu, to gdzie, najdłużej u prokuratora, ale dostatecznie określił lub choć wyjaśnił tych odwieleń świadek znowu nie daje.

O godzinie 11ej przerwa.

Po pauzie przesłuchany został p. Negrusch, adiunkt sądowy w Czerniowcach. Stwierdza, że krzyż pogłoski o sprzedaży Meehoffera, że mówiono o Mücku w związku z prokuratorem, że wreszcie słynna „kunstpause” w procesie Conharda miała przynieść prokuratorowi 500 złr.

Świadek Jan Dornbach, adwokat, który bronił niejakiego Grabaschewa w owym procesie Conharda, opowiada bliżej o tej „pauzie artystycznej.” Oto gdy zapadł już wyrok uwalniający podągnych: Grabaschewa, Schützta i innych, wnieśli o broń o wypuszczenie oskarżonych na wolną stopę. Rzesza zależała od tego, co prokurator Meehoffier na to powie. Mück był w sali. Meehoffier wstał z miejsca i zaczął coś w aktach swoich sibi kartkować, a właściwie, jak opowiadał, i jak miał to przewodniczący ówczesny, br. Szymonowicz, zauważyć, ukradkiem co chwila spoglądał na Mücka. Mück patrzył znowu na prokuratora. Nastąpiła wymiana spojrzeń — w sali czekano zaś z napięciem na to, co prokurator powie. Po dłuższym takim „kartkowaniu” prokurator odezwał się nagle, że przychyla się do wniosku obrońców. W sali wstało to wówczas sensacja, a następnie opowiedano, że owa „pauza artystyczna” przyniosła prokuratorowi 500 złr.

Świadek stwierdza, że nawet w inteligentnych sferach w Czerniowcach mówiono o sprzedaży Meehoffera: pozytywnych faktów nie przytaczał jednak. Świadek atezwał, że Mück zwykł był mówić każdemu kto miał sprawę w sądzie: „Kommt nur zu mir, ich kann Euch helfen.” Zawsze ilekroć przysła sprawą jakąś większą, gdzie oskarżony był zamknięty, a prokurator Meehoffier ją prowadził, mówił: „Das wird was für ihn sein, jetzt wird er erst eine Summe nehmen!” Oprócz Mücka wymieniano także Weleha i Efraima Schmidta, jako faktory Meehoffera.

Dr. Maksymilian Goldenberg, adwokat, podaje prawie słowo w słowo tożsamo o opinii, jakiej używał Meehoffier.

Świadek podniósł tę sprawę w izbie adwokackiej. Uchwalono tam wydać memorandum do ministerstwa sprawiedliwości z przedstawieniem przykrych stosunków, w jakich się stan adwokacki z powodu postępowania prokuratora znajduje; memoriał ten jednak nie poszedł do Wiednia.

Świadek potwierdza fakt z Tannenblattem i Mückem i wymienia się między fakturami Meehoffera był także niejakie Izak Wiegler.

Świadek dr. Jakob Wachtel zeznaje zgodnie z poprzednim w sprawie Tannenblatta i Mücka. Dr. Jekels odnośnie do tej sprawy przytacza zeznanie niejakiego Herscha Weisera, który zaprzecza jakoby w toku swej sprawy dostał zwanie od Mücka.

Świadek dr. Wachtel: Zeznanie p. Weisera jest kłamliwą.

Przew.: Dajmy już temu pokój: mieliśmy w toku niniejszego procesu więcej takich odwoływanych świadków.

Przy końcu przedpołudniowej rozprawy powołał prokurator p. Szymonowicz na wyłączenie faktu z 1000 złr, które Leib Enslor dał Meehoffierowi własnoręcznie, z niniejszej rozprawy, i zastrzegł sobie prawo żądania Meehoffera za ten fakt osobno według §. 263. ust. 2. ust. kar.

Popołudniu przesłuchano dr. Brillanta adwokata, i radcę wyższego sądu p. Müllera. Tenże stwierdza, że pogłoski o sprzedaży Meehoffera krążyły w Czerniowcach już od r. 1868.

Świadek Lazar Chajes potwierdza pod przysięgą, że w dniu, który podała Enslorowa, pożyczyl jej 2000 złr. Na co potrzebowała tych pieniędzy nie mówił świadek.

Dr. Gottlieb adwokat tutejszy, który bronił Enslora w jego sprawie, zeznaje, że Enslor opowiadał mu — świadek nie pamięta, czy w toku procesu, czy już po farowaniu wyroku, że dał oświadczenie Meehoffierowi 1000 złr.

Przew. Długość pan tego faktu nie dochośił, lub nie podniósł przynajmniej podczas rozprawy?

Świadek. Byłem obrońcą Enslora w sprawie takich samych karygodnych czynów: tu mi opowiada, że dopuścił się nowego takiego czynu t. j. przekupstwa i ja mam to podnieść? Chyba bym się był obrońcą!... (wesołość).

Dr. Gottlieb został zaprzysiężony.

Świadek Tannenblatt, handlarz owoców, opowiada, że istotnie Mück mu się narzucił z pośrednictwem do prokuratora, pisał mu kartę korespondencyjną (którą kazał sobie później zwrócić), sam dał świadka przychodził i wykonywał się biletem wizytowym p. Meehoffera.

Na tem zakończono wczorajszą rozprawę

Dodać należy, że trybunał przyjął wniosek prokuratora co do dalszego śledztwa oskarżonego na fakt z 1000 złr. i uchwałił zawezwać nowych świadków: pp. Reissa, Altmanna, Rieszke i Melslera.

— 19. lipca.

Dziś wentylowano kwestję pożyczki 2000 złr. Enslorowej przez Chajasa. Chajes twierdził zgodnie z Enslorową, że było to wieczorem z czwartku na piątek, nie zgadzał się z nią tylko co do pory roku. Ona utrzymuje ciągle, że było to w marcu przed wielkanocnymi świątami, Chajes mniemał, że powodu, iż dzień był ciepły i pogodny, że to w lecie było. Po długich certyfikach cofnął się jednak Chajes i przyznał, że nie może sobie dokładnie przypomnieć.

W toku dzisiejszego przesłuchania Enslorowa wystąpiła dziś z nowym oskarżeniem przeciw Meehoffierowi, a mianowicie że była świadkiem, jak Jona Charsza, kilkakrotnie wspomnianego, umawiała się z Mückem w sprawie przekupienia prokuratora Meehoffera.

Badana ponownie w sprawie owych 2000 złr. wylicza najdokładniej wszelkie okoliczności wśród których pożyczka u Chajasa pieniądze, i data później prokuratorowi.

Oskarżony Meehoffier, mimo że Enslorowa co chwila doń się zwraca i do ócz mówi, nie odpowiada ani słowem.

Odczytano dalej zeznanie Jakóba Mayera, z których wypływa, że pewnego czwartku przy końcu marca 1882 była u niego Enslorowa, depnowała 200 złr., które miał Mayer Mückowi wydać pod warunkiem, jeśli Enslor będzie w sobotę wypuszczony z więzienia. Gdy Mück istotnie w sobotę zaprowadził świadka do hotelu „Austria” i tam mu okazał Enslora na wolnej stopie przybywającego, świadek bez dalszych ceremonii wydał Mückowi 200 złr.

Podczas dzisiejszej rozprawy oskarżony za słabi, co wywołało dłuższą pauzę; po godzinie 11 nastąpiła zwykła przerwa półgodzinna.

Moskwa.

Co ma znaczyć taka historia?.. W dzienniku „Petersburger Zig.” ukazała się korespondencja jednego z członków gminy żydowskiej w Petersburgu, zapewniająca, iż też gmina stoi nad krawędzią przepaści... Z pisma rzeczono, że jakoby bogaci żydzi, których tytuł mieszka nad Nową, coraz bardziej obojętności na interes gminy, nie zwracając uwagi na jej potrzeby, i ustyliko nie składają na jej rzecz ofiar, ani troszczą się o kwitnący rozwój żydostwa, ale przeciwnie, stają się coraz skąpsi. Liczba członków gminy maleje, dziś jest ich „zaledwie” 225 (zakładzie tytuł w mieście, gdzie żydom mieszkać niewolno?), i wszystko wróży, że i ta cyfra jeszcze się obniży. A przewodniczący gminy patrzy na to wszystko z założonymi rękoma i nie chce się przedsięwziąć w tej powszechnej apatii, bo nie mają odpowiednich środków ku zwalczeniu indyferentyzmu członków, ani też egzekwować nie mogą przypadających od nich zaległości i składek. Baronowi Günzburgowi, stojącemu na czele gminy, wszystko to się sprzykrzyło i odeszczając niedawno za granicę, dał się słyszeć ze słowami niezadowolenia. Autor pisma jest również niechętnie usposobiony dla samego barona i jest zdania, że p. baron mógłby brać więcej do serca potrzeby swoich współwyznawców i sam także szczerzejsze składać ofiary na zakłady dobroczynne gminy żydowskiej. Z tych zakładów jakoby tylko jeden znowu ma iść jak się należy, mianowicie dom sierot żydowskich na Wasilewskim Ostrowiu; reszta instytucji upada, i niedługo ma być chwila, kiedy dla szczupłości funduszy wypadnie zamknąć nie tylko te instytucje, ale nawet synagogę. „Sprawa żydowska w Moskwie”, powiada w konkluzji autor, — dopóty nie będzie na właściwej drodze, dopóki gmina żydowska stolicy państwa, licząca tyłu krewnosów, nie ujawni dowodów swojej żywotnej siły.”

Uroczystości jubileuszowe.

jakie zakon OO. Bernardynów już od 8 dni urządzają z powodu 400-letniej rocznicy śmierci bł. Jana z Dukli, mają się ku końcowi. Trudno przemówić, iż tak obrymego rachunku religijnego już dawno w naszym mieście nie widzieliśmy. Po kilkakroć na dzień śpieszą pobożni członkami tłumami do kościoła OO. Bernardynów, który mimo ogromu swego śalewie wierznych pomógł zdoła. W krągach kościelnych ogromna liczba osób i to prowadzenie i inteligencji, obłąka konfesyjona. Maza św. wychodzą nienastanie, przyczem podnieść należy, że każdego dnia jest kilka mazy św. w obrządku ruskim i księga ruscy bardzo chętnie śpieszą z pomocą w słuchaniu powieści. Wieczorami kościół jest zawsze tak przepełniony, że niepodobna dostać się wewnątrz, to też codziennie niemal z powodu niesłychanego gorąca i ścisłu parę osób odmownych wynosić trzeba. Nie powstrzymuje to jednak wcale napływu pobożnych.

Jutro w niedzielę jako w dzień ostatni ośmiodniowej misji porządek będzie następujący. O godz. 6ej cicha maza św., poczem kazanie; o godz. 7ej do 8ej wotywa uroczysta, kazanie i jeneralska komunja św., o godz. 10ej suma pontyfikalna z wystawieniem Najśw. sakramenta i kazaniem, poczem nastąpi procesja z czterema ołtarzami jak na Boże cisko. Popołudniu o godz. 3ej poświęcenie krzyża misyjnego i kazanie na dworze, o godz. 4ej uroczyste nieszpory, a o godz. 5ej wielka procesja z relikwiami bł. Jana z Dukli po ulicach miasta. Do procesji tej czynią się wielkie przygotowania, wznę w niej udział wszystkie bractwa kościelne, zakłady miejskie, stowarzyszenia, cechy, korporacje, córki obywatelskie, Rada miejska z prezydentem na czele, uniwersytet, duchowieństwo trzech obrządków ze swoimi pastarzami. Procesję celebrować przyrzekł Najprz. ksiądz biskup Morawski, a wznę w niej udział także Najprz. ks. arcybiskup Isakowicz i Najprz. ks. infułat Petesz z kapitułą ruską, której publicznie hold ten oddać należy, że mimo brzydki napad Dila i Stowa, gorącym udziałem swoim manifestuje nader pięknie swe uczucia katolickie. Napływ ludu będzie jutro niesłychany, śladoby się więc, aby w czasie procesji ruch tramwajów i dorozek na przestrzeni od kościoła OO. Bernardynów do ulicy Kopernika zamkniętym został. W końcu dodajemy, że dał rannym podługiem tarnopolskim przybyło mnóstwo pielgrzymów z okolic Zbaraża i Skalska.

Dla uzupełnienia wiadomości o tym pamiętnym dla Lwowa i kościoła wypadku, dodamy spis celebrantów: w pierwszą niedzielę ks. biskup Morawski z łacińskim klerem katedralnym; w poniedziałek OO. Jezuitki (ks. Kamiński); we wtorek katolicy ruscy ks. Bielecki i ks. Faelewicz z rektorem seminarjum kan. Baczynskim i klerem katedralnym; we środę OO. Dominikańskie (ks. prowincjał Nowakowicz); we czwartek ks. arcybiskup ormiański Isakowicz z kanonikami Lewandowikim, Szymonowiczem i klerem katedralnym; w piątek OO. Karmelickie; w sobotę OO. Franciszkańskie; w drugą niedzielę ks. infułat Mosing.

Podnieść jeszcze należy, że wszystkie kazania tej ośmiodniowej misji zebrałi pomiędzy siebie sami OO. Bernardyni.

Winnimy jeszcze dodać, że w naszym sprawozdaniu o obiedzie niedzielnym u OO. Bernardynów, przez pomyłkę drukarską wypuszczono, że tuż po tości prezydenta miasta, p. Dąbrowskiego, na oświeżenie i lwowskiego konwentu, prowincjał ks. Golichowski wniósł w dłuższej, gorącej przemowie obywatelskiej i religijnej toast na oświeżenie prezydenta, Rady miejskiej i miasta.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. Lipca.

* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

W dniu wczorajszym jakoteż i w nocy mieliśmy kilkakrotnie deszcz z grzmotami i błyskawicami o łącznej sumie opadu 4 mm. Niebo było zachmurzone; najwyższa temperatura dnia wynosiła 32°, najniższa 17° C.

Dziś zapowiada się dzień chłodny, powietrze wilgotne, niebo zachmurzone, a pogoda niepewna — deszcz.

* Amatorskie przedstawienie w teatrach hr. Skarbka, odbędzie się dzisiaj w sobotę dnia 19. lipca b. r. o godzinie 8mej wieczór, na dochód podwójną dotkniętą ludność w Galicji.

Amatorowie Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda” odegrają operę narodową pod tytułem Zabobon czyli Krakowiacy i Górale J. N. Kamińskiego z muzyką Kurpińskiego.

Ludzie zajęci codzienną pracą warsztatową poczynają się do obowiązku przyjąć w pomoc chociażby wodom grozom niesześciśliwym, sp. dziewamy się też iż publiczność raczej wspaniałomyślnie poprze ten cel tak materialnie jakoteż moralnie; materialnie wspierając podwójną, moralnie zachęcając młodzież rękodzielników aby kształciła się nie poprzestając na pierwszym kroku i zawsze była gotowa, być pożyteczną społeczeństwu.

Bilety nabędą można w magazynie krawieckim p. F. Giudekiewicza przy ul. Kopernika, w składzie obuwia p. A. Aleksandrowicza przy ulicy Halińskiej, w kafejarni pp. Seifartów i Czajkowskiego w rynku, i w cukierni p. F. Grossa przy ul. Hetmańskiej, oraz w kasie teatralnej.

* Wycieczka p. Siedleckiego do Zimnej wody. Bilety nabędą można w magazynie krawieckim p. F. Giudekiewicza przy ul. Kopernika, w składzie obuwia p. A. Aleksandrowicza przy ulicy Halińskiej, w kafejarni pp. Seifartów i Czajkowskiego w rynku, i w cukierni p. F. Grossa przy ul. Hetmańskiej, oraz w kasie teatralnej.

* Wycieczka p. Siedleckiego do Zimnej wody. Bilety nabędą można w magazynie krawieckim p. F. Giudekiewicza przy ul. Kopernika, w składzie obuwia p. A. Aleksandrowicza przy ulicy Halińskiej, w kafejarni pp. Seifartów i Czajkowskiego w rynku, i w cukierni p. F. Grossa przy ul. Hetmańskiej, oraz w kasie teatralnej.

* Wycieczka p. Siedleckiego do Zimnej wody. Bilety nabędą można w magazynie krawieckim p. F. Giudekiewicza przy ul. Kopernika, w składzie obuwia p. A. Aleksandrowicza przy ulicy Halińskiej, w kafejarni pp. Seifartów i Czajkowskiego w rynku, i w cukierni p. F. Grossa przy ul. Hetmańskiej, oraz w kasie teatralnej.

* Wycieczka p. Siedleckiego do Zimnej wody. Bilety nabędą można w magazynie krawieckim p. F. Giudekiewicza przy ul. Kopernika, w składzie obuwia p. A. Aleksandrowicza przy ulicy Halińskiej, w kafejarni pp. Seifartów i Czajkowskiego w rynku, i w cukierni p. F. Grossa przy ul. Hetmańskiej, oraz w kasie teatralnej.

niec, z d. 17. b. m. został przez ek. prokuratorę państwa skonałowany.

* P. Wiktor Ostrowski nadesłał raczył z Paryża 200 franków na rzecz emerytury Towarzystwa „Rodzina.” Za ten hojny dar Wydział centralny składa szlachetnemu dawcy gorące podziękowanie.

* Z chirurgicznego szpitala lwowskiego. Prymarjusz tego oddziału szpitala głównego, dr. Ziembicki ogłosił sprawozdanie o czynności w nim w r. 1883. Okazuje się, że chorych pielęgnowano 1.656, operacji wielkich wykonano 191, operacji mniejszych 313, złamań leżono 140, ran i innych uszkodzeń 400. Ogólna liczba chorych była wyższą o 20 proc. niż w każdym z poprzednich lat ośmiu; procent zaś śmiertelności najniższym, gdyż tylko niepełna 6 proc.

* Koncert. W uzupełnieniu naszego krótkiego doniesienia o koncercie na dochód powodzi dotkniętych, dodajemy, że chociaż komitet, urządzający koncert, nie rozwinął dostatecznej energii, ażeby rezultat finansowy odpowiedział oczekiwaniom, była jednak w łóżach i fotelach dobrotora publiczność, między którą zauważyliśmy p. marszałka krajowego, przyświecającego się z upodobaniem do końca programu. Amatorki i artyści, biorące udział w koncercie pomimo tropikalnego gorąca, zasługują na ten gorętsze uznanie, iż nie tylko dla udziału tego ożard do kapeli odczuli. Jako wyborną pianistkę wyznaczaliśmy musimy panią Felicję Frans (Switalską), która swoim sławnym światnym talentem świesciła koncert. Artystyczna gra panny Paltinger zachwyła tak znawców jakoteż ogół publiczności. Bardzo się też podobała perlista gra panny Schenk, Śpiew pani Sawickiej bardzo się podobał. Tak arja z Roberta jakoteż pieśni Tostiego i Donizettiego przyjęto huśtaćmi oklaskami i zmusono panią S. ostrykroutem wywołaniem do dodania jeszcze jednej pieśni. Pani Stółki swoim altowym, metalicznym głosem i dramatycznym oddaniem arji z oper Lukrecji, Trubadur i Prorok zajęła znawców, okazując materiał odpowiedni do sceny. Przyjemny głos tenorowy pana Czerayego bardzo się podobał, a znany artysta skrzypek pan Tyberg wykonał artystycznie koncert Mendelschona i rozpędził Marka. Nie możemy pominąć poważnego wrażenia, jakie zrobiło Largo Hauida, spręż 20 amatorów na skrzypkach unisono wykonano.

* Dyrekcja stowarzyszenia młodzieży handlowej zaprasza członków do najbliższego zebrania się w niedzielę o godzinie wpół do 6tej popołudniu w ratuszu, celem wzięcia udziału w sakofosy się mającej uroczystości błogosławionego Jana z Dukli.

* Brutalna zemsta. Woźnica dorozkarski, Bazyli Feszczyszyn, któremu służbodawczy, Karolina Czychlik, pod l. 51, nica Zielona, za opłatno robla wywózki, wjechał na dróg dzień na zarobek, wrócił po siedmiu godzinach do domu, pozostawił konia w stajni, a sam z zarobkiem zbiegł. Kof, jak to przywołany weterynarz sprawdził, ma obie przednie nogi nosem pokrajane tak, że jako do pracy nieprzydatnego, musiano go oprawy oddać. Czychlik poniósł szkodę na 40 złr.

* Poszuki morderstwa. W gminie Krasne, powiatu tureckiego, w mińwówce, analizezno zwłoki tamtejszego mieszkańca, Fedzia Zubkowicz z bliznami na szyi, grzbiecie i rękach, oraz z ogromnym kamieniem, włożanym na szyi. Włócznie Zubkowicz został zamordowany, a następnie trupa jego wrzucono do wody. Dochodzenie sądowe w toku.

* Wykaz XIX. składek na rzecz powodzi dotkniętych, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na rzecz naczelnego dyrektora tegoż Banku p. A. Wrotnowskiego: P. prezydent Dąbrowski inieniem Towarzystwa gazowego dessatuckiego przez tegoż reprezentanta, p. Bucha str. 250, z listy p. Józefa Wernickiego: Józef Wernicki 25, Raza 50, N. N. Stadnicki 10, Edmond hr. Dzieduszycki 25, razem 110; Towarz. oszczędności i kredytowe w Stanisławowie 25 złr. Składka uczniów w szkole w Opatowie 50 ct, Flibis i Stawiaraki z Kolomyi za beoskę nasy 27-88, z adm. Gazy Narodowej: Antoni Bilinski rubli 10 12-17, M. J. 2; razem 14-17, grono profesorów i uczniów gimnazjum IV. 64, ze składek w cerkwi św. Piotra i Pawła 12, Aleksander Barabas ze składek w stryju 27-10, z listy p. Marceloego Golpińskiego 81, dr. M. Stefko w Złoczowie dochód z przedstawienia Towarz. amatorskiego 73-82, parała burzytyka obrz. łac. skłádka 8-83, ks. kanonik Kalinowicz z Trembołki od siebie i ze składek kościelnej 60, Towarz. polskie bratniej pomocy i Czytelnia polska w Czerniowcach skłádka l. 70, Szkoła ludowa 2. klas na przedmieli mikulinieckim w Tarnopolu, skłádka 4-48, dyrekcja Towarz. zaleska, w Sokala 20, redakcja Sokoły od p. Skoreckiego 2 złr. Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy Banku krajowego str. 42-471 ct i wal. austr.

* Z towarzystwa muzycznego. Dowiadujemy się, iż na zebraniu członków Wydziału Towarzystwa muzycznego powzięto w porozumieniu z dotychczasowym dyrektorem p. Miklinim następujące uchwały:

1. Oddać p. Miklinemu naczelnie kierownictwo szkoły Towarzystwa, czyli właściwego konserwatorium. Od przygotowywania koncertów, kierownictwa próbami etc. p. M. zupełnie się unieśli, pozost



Wielki skład papieru, galanteryi
i dzieł sztuk, piskowich
i wędlin
przybory do pisania, rysowania i malowania
Bilety korytowe, litograficzne i drukarskie
podarła
Scytharh & Dydynsko
we Lwowie, plac Majakowski.

— ceny znacznie tańsze jak przedtem —
Cennik odeślam na żądanie gratis i franco.

Dom eksportu
dla przemysłu krawieckiego

rozysła na żądanie **franco i gratis** panom majstrom krawieckim, **Kolekcje wzorów** na porę jesienią i zimą. — Zamówienia: **Wien, Hauptpost restante E. F. Sch.** 2778 1—8

L. 606/83. pr.

KONKURS.

Na podstawie uchwały Reprezentacji król. stoł. miasta Lwowa, ogłasza magistrat niniejszem konkurs na dwie nowe kreowane posady przy miejskim urzędzie budowniczym, mianowicie na posadę:

1. inżyniera w IV. randze etatu służby miejskiej

roczną płacą 1200 złr. w. a. i kwaterowem 300 złr. w. a.,
tudzież dwa dodatki: pięcioletniemi rocznie po 100 złr. w. a.
2. **adjunkta** w V. randze z roczną płacą 900 złr. w. a.,
kwaterowem 240 złr. w. a. i pięcioletniemi rocznie po 100 złr. w. a.
Od kandydatów na powyższe posady wymaga się ukoń-
czonych studiów technicznych, bądź na instytutach politechnicz-
nych w Państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytu-
tach publicznych, tudzież dowodu odbytego z dobrym postępem
egzaminu państwowego, w Państwie, względnie za granicą prze-
pisanego.

Ubiegający się o powyższe posady winni nadto nadmienić,
czyli i w jakim stopniu z urzędnikami Magistratu są spokre-
wnieni lub spowinowaceni.

Podania zaopatrzone wymaganiami dowodami, również do-
wodem dotychczasowego zatrudnienia, należy wnieść we właści-
wej drodze do prezydium magistratu w terminie do 15. sier-
pnia r. b

Od Prezydium Magistratu król. stoł. miasta

L w 6 w, dnia 3. lipca 1884 r.		1890 2-8
Jako papier wartościowy pierwszego rzędu polecam do kupienia		
5prct. listy zastawne		
Peszteńskiego węg. banku komercyjnego		
Kapitał akcyjny	zlr.	5,000,000
Fundusz rezerwowy	"	370,000
Fundusz zapowinny	"	500,000
Wart. ad hipotek	"	38,800,000
Kalkowita gwarancja	"	44,470,000
Listy zastawne w obiegu tylko	"	10,019,000
Te listy zastawne, które żadnemu nie podlegają podstawki, mogą być prawnie używane do lokowania kapitałów gmin i korporacji, do lokacji pie- niędzy państwowych i depozytowych jakoteż kasacji wojskowych i cywilnych. Pewność tych listów nie podlega więc najmniejszej wątpliwości.		
Jako bardzo ważne nadmieniam, że już płatne i przez niewia- domość nieinkasowane kapitały wylosowanych listów i nadal są do odbioru oprocentowane zostają.		
Te listy zastawne sprzedaje po urzędowym kursie dziennym (teraz 99.50)		8138 2-8
1890 2-8		

August Schellenberg
dom bankowy i kantor w mieście we Lwowie.

Kapiele Landeck.

Stacje kolejow.: Glatz, Cam n. z, Pateck. n. Od setnych lat znane termy siar-
cane, natriumowe o 28%, R. wskazane szc. glinie w chorobach kichowych i nerwo-
wych. Zdroj. do pila, baseny k. lelowe i kapiele szlamowe, tusze wewnatrzne i
zewnietrzne, spazmiczne zetyty, rymkic. kapiele: w sztytke ochro. wody mineralne
1400 at. nad posierkchnia morza; od polnoy i wchodu obczalono wzgorsami.
Kuzarnia rudowa. Pstawa i rod.

Przebieg choroby jest ten sam, co przy zwykłym przebiegu. Wskazywać należy na to, że choroba jest zakaźna. Wskazywać należy na to, że choroba jest zakaźna. Wskazywać należy na to, że choroba jest zakaźna.

przez Dr. Władysław proszek porażeniowy uciśnięty 1 zł. 80 cts. gwarantuję się.
Cena pudełka wraz z proszkiem uciśniętym 1 zł. 80 cts. 2793 46-1.
Skład we Lwowie: w apt. Z. Ruckera, w apt. pod Gwiazdą P. Mikolajucha; w Krakowie: w apt. J. Redyka, w Czarnobylach u J. Golichowickiego;
w Tarnopolu: w apt. J. Januszewicza. — Jeneralny agent we Wiedniu:
Al. Gischner, dypl. aptekarz 14, Kaiser-Josefstrasse 11.



ny, muchy, mrowki pluskwy, stonogi, pasyzoży ptasie, saccarypawki, niemniej wszelkiego rodzaju zarodki tege plugastwa nadzwyczaj szybko i radykalnie tak dalece, że z nich **niezostaje najmniejszego ślad.**

Skład i wysyłka za drogerii pod Oskarzem psem Husa w Pradze.

Skład w Lwowie: w aptece pod srebrnym orłem Zyg. Ruckera; w Krakowie: w apt. J. Trauczyńskiego, Ant. Dylińskiego i Ant. Hawolki; w Przemysłu: w handlu A. Falińskiego; w Wadowicach: w handlu Sim. Olsnera; w Rzeszowie: u K. Wątrobskiego; w Zakopanem: u W. Riegela; tudzież w tych handlach, gdzie dotyczące plakaty są wywieszane.

Do nabycia w drogerii: „pod czarnym psem“

Husa. (Dominikańska-) ulica w Pradze. 8074 5—12

WE LWOWIE u Zyg. Ruckera w apt. pod srebrnym Orłem, P. Pięta, M. Kłobacz ent. u Hübnera i Hanke skąd patrzyć do Ant. J. Trauczyńskiego, Ant. Dylińskiego i Ant. Hawolki.

SOW: St. Bursa apt. RZESZOW: R. Watrobski; PRZEMYŚL: A. Fallasewski; ZAKOPANE: W. Rieglshaupt; ZŁOZOW: Jos. Gódt; KRAKOW: J. Trauczyński apt. A. Hawelka apt. K. Radler apt. Stockman apt. i W. Rydyk apt. TARNOPOL: E. Jamrogowski apt. BRODY: E. Grünspann apt. SOHAL: E. Wysocki apt. CHODOROW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zarlewski apt. KROŚNO: handel korpсны Jана hаsаrеwіcа. KOŁO-MYJA: E. Stenzel apt. J. Sidorowicz apt.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie wywieszone są oddzielne plakaty.